

KS. HENRYK WEJMAN

BĄDŹCIE DOSKONALI, JAK DOSKONAŁY JEST OJCIEC WASZ NIEBIESKI (Mt 5, 48) – CHRYSZTUSOWY IMPERATYW NA TRZECIE TYSIĄCLECIE

„Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). Te Chrystusowe słowa z Kazania na Górze stanowią niewątpliwie wyraz fundamentalnej prawidłowości spełniania się i uszczęśliwiania człowieka. Prawidłowość ta wynika z aktu jego stworzenia i odkupienia przez Boga. Stworzony na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1, 27) i wyzwolony z niewoli grzechu mocą męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusowego człowiek jest tym samym wezwany do osiągnięcia doskonałości w człowieczeństwie oraz szczęśliwości. Jej zaś miarę stanowi doskonałość Ojca niebieskiego, która najpełniej zajaśniała w Jezusie Chrystusie.

I. ISTOTA DOSKONAŁOŚCI OJCA NIEBIESKIEGO

Zanim jednak przejdziemy do szczegółowej analizy mającej na celu uchwycenie istoty doskonałości Ojca niebieskiego jako miary dla ludzkiego doskonalenia się, wpierw należy zwrócić uwagę na samo pojęcie doskonałości.

W swej formie przymiotnikowej słowo „doskonały”, którego odpowiednikiem w języku greckim jest *teleios* (od *telos*: koniec) oznacza dokończony, pełny. Natomiast w formie czasownikowej doskonałość wskazuje na czynność

doprowadzenia czegoś do końca i tym samym uwydatnia się jej dynamiczny wymiar. W tym sensie przypisywana jest ona wyłącznie bytom stworzonym, gdyż tylko one podlegają urzeczywistnianiu się (por. STh I, q. 4, a.1, ad 1). W znaczeniu zaś rzeczowym doskonałość polega na kompletności. Doskonałe jest to, co nie posiada żadnych braków (por. STh II-II, q. 184, a. 2, ad 2). I tak rozumiana doskonałość znamionuje tylko Boga, który jest uosobieniem doskonałości. Inaczej mówiąc, jest On doskonałością absolutną. W niej zaś mają swój udział na mocy Jego aktu stwórczego stworzenia. Stąd też przypisywana im doskonałość ma znaczenie jedynie względne, tzn. że nie posiadają one żadnych braków w zakresie własnej natury, co jest określane doskonałością substancjalną (por. STh II-II, q. 161, a. 1, ad 4), ale to jeszcze nie stanowi o pełni ich doskonałości. O tym dopiero decyduje osiągnięcie celu. Św. Tomasz z Akwinu wprost stwierdza, że „każda rzecz zwana jest doskonałą, o ile osiąga swój cel, będący ostateczną doskonałością rzeczy” (STh II-II, q. 184, a. 3). Cel jest doskonałością sam w sobie i z tego względu dopełnia on każdy byt. Dlatego na doskonałość bytu stworzonego składa się nie tylko jego doskonałość substancjalna, tzn. nieposiadanie żadnych braków w zakresie jego istoty i istnienia, ale także jego dążenie i osiągnięcie celu poprzez właściwe działanie. Zegarek np. jest doskonały wówczas, gdy dobrze odmierza czas. Właściwe odmierzenie przez niego czasu jest celem, dla którego został zrobiony. Jeżeli zaś nie wskazuje należycie czasu, to nawet gdyby był pozłacany i wysadzany bursztynami, jest zegarkiem niedoskonałym, ponieważ nie spełnia swojego celu. A zatem cel stanowi kres dążenia bytu stworzonego, który urzeczywistnia się przez zjednoczenie z nim. W ten sposób ukazuje się dynamiczny wymiar doskonałości. Zaznacza się on szczególnie w odniesieniu do człowieka, który będąc bytem osobowym jest zdolny do działania świadomego i dobrowolnego. Dopiero poprzez takie działanie nastawione na zjednoczenie się z celem spełnia się on w swych możliwościach. Oczywiście tym celem, zdolnym go spełnić, nie może być żadna wartość doczesna, gdyż on bogactwem swego wnętrza przekracza je, lecz jedynie Bóg, który jest – jak mówiliśmy – doskonałością absolutną, a przez to skupiającą w sobie wszystkie cele i tym samym zdolną zaspokoić najgłębsze jego pragnienia (por. STh I-II, q. 3, a. 1; I-II, q. 2, a. 8).

Trzeba jednak podkreślić, że zjednoczenie człowieka z Bogiem, jako jego dążenie do celu, swój ostateczny wymiar osiąga nie w granicach jego ludzkiej natury, lecz na płaszczyźnie nadnaturalnej. Bóg bowiem nie tylko stworzył człowieka, tj. związał z Sobą węzłem zależności relacyjnej, ale także obdarzył go udziałem w swej Boskiej naturze. Owo obdarowanie nie jest jedynie moralnym udoskonaleniem jego ludzkiej natury, lecz udzieleniem mu łaski, która

podnosi jego życie na poziom nadnatury. A wszystko to dokonało się oczywiście w ramach Bożego objawienia, którego pełnia zajaśniała w Jezusie Chrystusie. Dlatego ostateczne zjednoczenie człowieka z Bogiem – Celem i tym samym urzeczywistnienie odpowiedniej dla niego doskonałości następuje wtedy, gdy uznaje on swoje nadprzyrodzone wyposażenie i podejmuje proporcjonalne do niego działanie. W tym względzie można mówić o doskonałości chrześcijańskiej człowieka, która zarazem utożsamia się z jego świętością. Jak doskonałość swym zakresem obejmuje Boży dar usprawiedliwienia człowieka, czyli wyniesienia go ponad jego naturę proporcjonalnie do nadprzyrodzonego celu i podjęcie przez niego odpowiedniego do tego nadprzyrodzonego działania, tak też świętość zawiera najpierw nadprzyrodzony dar Boga polegający na dopuszczeniu człowieka do uczestnictwa w Jego świętości przez udzielenie mu łaski uświęcającej i podjęcie z jego strony tego Bożego wezwania poprzez uznanie łaski i współpracę z nią w postaci przezwyciężania własnych słabości, odrzucanie grzechów i praktykę czynnej miłości bliźniego.

W świetle więc powyższej analizy pojęcia „doskonałość” niezwykle jasności nabiera Jezusowa zachęta do doskonalenia się uczniów na podobieństwo Ojca niebieskiego. „Bądźcie więc wy doskonali jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). W niej wyraźnie uwypukla On doskonałość Boga Ojca jako cel dążeń człowieka, określając jednocześnie jej jakość.

To, iż Bóg jest celem ludzkich dążeń, wynika z samej Jego natury. O tym kim jest Bóg w sobie wiemy z Jego objawienia, które najpełniej zajaśniało w Jezusie Chrystusie.

Spodobało się Bogu – uczy Sobór Watykański II – w swej dobroci i mądrości objawić siebie samego i ujawnić nam tajemnicę swojej woli (por. Ef 1, 9), dzięki której ludzie mają przez Chrystusa, Słowo Wcielone, dostęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się uczestnikami boskiej natury (por. Ef 2, 18; 2 P 1, 4). Przez to zatem Objawienie Bóg niewidzialny (por. Kol 1, 15; 1 Tm 1, 17) w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół (por. Wj 33, 11; J, 15, 14-15) i obcuje z nimi (por. Bar 3, 38), aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej. Ten plan Objawienia urzeczywistnia się przez czyny i słowa wewnętrznie z sobą powiązane tak, że czyny dokonane przez Boga w historii zbawienia ilustrują i umacniają naukę oraz sprawy wyrażone słowami; słowa zaś obwieszczają czyny i odsłaniają tajemnicę w nich zawartą. Najgłębsza zaś prawda o Bogu i o zbawieniu człowieka jaśnieje nam przez to Objawienie w osobie Chrystusa, który jest zarazem Pośrednikiem i pełnią całego Objawienia (KO 2).

A zatem Jezus Chrystus odsłania tajemnicę Boga, który jest celem człowieka.

Objawiony przez Niego Bóg jest Bogiem osobowym-Wspólnotą Osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego, w którym jest życie polegające na wzajemnym udzielaniu się Osób¹ Ojciec przez rozum udziela się Synowi, a Ojciec i Syn przez wolę Duchowi Świętemu. To Ich udzielanie jest tak doskonałe, że udzielone przez nie dobro staje się jedną i tą samą naturą wszystkich trzech Osób Boskich². Zatem w Trójcy Przenajświętszej istnieje odwieczna Komunia Osób wzajemnie się miłujących, czemu daje świadectwo św. Jan Apostoł w stwierdzeniu: „Bóg jest Miłością” (por. 1 J 4, 8. 16).

Bóg, będąc istotą doskonałą, zechciał mieć podobne sobie istoty, które mogłyby uczestniczyć w Jego szczęściu. W swej dobroci więc stwarza świat wraz z najdoskonalszą jego istotą – człowiekiem. Ten Jego akt stwórczy nie wypływa jednak z konieczności Jego natury ani też z interesowności, lecz jest zupełnie dobrowolny i pochodzi z Jego nieskończonej miłości, która wobec ludzi jawi się jako miłosierdzie. Swego czasu tę postawę Boga wyraził św. Augustyn w słowach: „Ponieważ Bóg jest dobry, my jesteśmy”³. Potwierdziła ją także święta siostra Faustyna Kowalska, pisząc w *Dzienniczku*:

Boże, któryś jest szczęściem Sam w Sobie i nie potrzebujesz do tego szczęścia żadnych stworzeń, gdyż Sam w Sobie jesteś pełnią miłości, ale z niezgłębionego miłosierdzia Swego powołujesz do bytu stworzenia (Dz. 1741).

Stwarzając więc człowieka, Pan Bóg nie mógł nie być celem jego życia. Gdyby było coś poza Nim, wówczas byłby On od tego uzależniony, a to przecież nie da się pogodzić z Jego doskonałością⁴. A zatem celem człowieka jest jedynie Bóg, który, stwarzając go, staje się jednocześnie gwarantem jego bytowania i sposobu spełniania się w człowieczeństwie⁵. Zresztą sam człowiek tego potrzebuje, skoro nie ma w sobie samym racji swego istnienia. Dlatego może on realizować się w pełni w swym człowieczeństwie tylko wtedy, gdy będzie trwał w jedności z Nim.

W Bogu więc tkwi źródło istnienia człowieka. On go stworzył po to, aby swoim istnieniem objawiał Jego chwałę i wielkość. Jaką jednak chwałę może dać Bogu człowiek? Oczywiście nie może Mu dać chwały wewnętrznej, którą On posiada w sobie jako Ten, który istnieje, a która polega na doskonałym

¹ Por. J. J. O'Donnell, *Tajemnica Trójcy Świętej*, Kraków 1993, s. 45-48.

² Por. M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. IV, Paryż 1967, s. 7.

³ Św. Augustyn, *Wyznania*, Warszawa 1972, s. 273.

⁴ Por. A. Słomkowski, *Ku doskonałości*, Warszawa 1993, s. 14.

⁵ Por. W. Słomka, *Miłosierdzie w chrześcijańskiej wizji człowieka*, [w:] *Wobec tajemnicy Bożego miłosierdzia*, Poznań 1981, s. 59.

Jego poznawaniu i miłowaniu Siebie. Człowiek bowiem nie jest w stanie tak poznać i umiłować Boga, jak na to zasługuje i dlatego nie może Mu przysporzyć chwały wewnętrznej.

Ale jest w stanie oddać Mu chwałę zewnętrzną, która w swym wymiarze obiektywnym polega na ilości i wzniosłości rzeczy stworzonych, a w swym wymiarze formalnym na widzeniu i kochaniu z jego strony Boga i doznawaniu przez to szczęścia. Tę chwałę oddaje Mu już przez sam fakt swego istnienia, podobnie jak np. rzeźba swoim istnieniem obwieszcza chwałę rzeźbiarza. Im bardziej zatem człowiek będzie doskonały, czyli więcej będzie odbijał w sobie doskonałości Bożych, tym lepiej zrealizuje swój cel, gdyż tym efektywniej będzie głosił chwałę Boga i tym samym bardziej będzie upodabniał się do Niego. Trzeba w tym miejscu zauważyć, iż człowiek jest istotą rozumną i wolną i dlatego w to obwieszczenie chwały Bożej winien zaangażować się w sposób świadomy i dobrowolny. Stąd też rozumem winien poznać Boga, a wolą uznać swoją zależność relacyjną od Niego i zwrócić ku Niemu jako najwyższemu Dobru całe swoje życie. W ten sposób będzie świadomie i dobrowolnie przynosił Mu chwałę. Już w starożytności dał temu wyraz św. Ireneusz, który powiedział: *Gloria Dei vivens homo – chwałą Bożą żyjący człowiek*, co – według komentarza ks. prof. W. Słomki do tej wypowiedzi – oznacza nie tylko fakt istnienia człowieka, ale także jego spełnianie się w swym człowieczeństwie. Zatem w rzeczywistości między stopniem rozwoju człowieczeństwa przez człowieka a stopniem chwały Bożej zachodzi głęboki związek. Im bardziej człowiek rozwija się w swym człowieczeństwie, tym większy następuje stopień chwały Bożej, a im większa z kolei staje się chwała Boża, tym większy stopień doskonałości człowieka i tym samym większe jego szczęście⁶.

Mówiąc o stworzeniu człowieka przez Boga dla siebie, można odnieść wrażenie, iż kryje się za tym pewnego rodzaju szukanie ze strony Boga osobistej korzyści w postaci radości. Takie przypuszczenie nie znajduje jednak żadnego uzasadnienia, gdy uwzględni się kim jest Bóg w sobie. On jest Dobrem najdoskonalszym, tj. nieskończonym i niezmiennym, i pod każdym względem wystarczającym sobie. Radość zaś należy do dobra wewnętrznego, a to jest w Bogu, gdyż jest On nieskończoną doskonałością. I jeśli Chrystus mówi o radości Boga z powodu nawrócenia jednego grzesznika, to nie ma na myśli Jego wewnętrznej potrzeby radości, lecz jedynie zewnętrzną Jego chwałę (por. Łk 15, 7. 10). Nawrócenie grzesznika bowiem nie dopełnia radości

⁶ Por. W. S ł o m k a, *Wolność i zniewolenie*, New Jersey 1988, s. 46.

w Bogu, gdyż On jest doskonały, lecz tylko daje Mu chwałę polegającą na radości nawróconego z powodu ukochania Boga. Dlatego Bóg nie mógł stworzyć człowieka z motywu korzyści, jaka z tego mogła wyniknąć dla Niego, gdyż człowiek w niczym nie może Go dopełnić. On bowiem, jak każde stworzenie, nie dodaje Bogu, jak mówiliśmy, chwały wewnętrznej, lecz jedynie pomnaża Jego chwałę zewnętrzną. A zatem przystało, aby Bóg jako Istota najdoskonalsza cieszył się nie tylko wewnętrznym szczęściem, ale także otrzymywał chwałę zewnętrzną od człowieka, który by Go poznawał i miłował, a przez to się uszczęśliwiał⁷

Do szczęścia więc Bóg powołał człowieka nie z przymusu, lecz jedynie z miłosierdzia swojego. Dlatego w Jego chwale zewnętrznej, czyli w tym poznawaniu i ukochaniu Go ze strony człowieka, tkwi najwyższe jego dobro, a z kolei wielkość chwały Boga stanowi o wielkości jego szczęścia. Dla człowieka zatem nie może istnieć wznioślejsze dobro jak szukanie chwały Bożej i unikanie wszystkiego, co byłoby jej przeciwne.

Dotychczasowy tok argumentowania prowadzi do zasadniczego wniosku. To, iż Bóg jest ostatecznym celem człowieka, wynika z Jego natury jako Dobra najdoskonalszego. A do właściwości dobra należy udzielanie się innym. Jak słońce nadmiarem swego światła i ciepła opromienia inne planety, oświetlając je i ogrzewając, podobnie Bóg jako Dobro najdoskonalsze udziela innym swych doskonałości. Owo udzielanie jest cechą miłości. Dlatego doskonałość Boga Ojca zawiera się w Jego bezinteresownej miłości samodarowania się, czego dowodem jest powołanie człowieka do istnienia i usynowienie go, czyli obdarowanie go uczestnictwem w swoim życiu trynitarnym oraz zesłanie swojego Jednorodzonego Syna (por. J 3, 16), który wydał się na śmierć krzyżową, aby go odkupić.

II. URZECZYWISTNIANIE SIĘ CZŁOWIEKA W DOSKONAŁOŚCI

Stworzenie i odkupienie człowieka przez Boga z miłości wytycza mu prawidłowość udoskonalania się. Istotą tej prawidłowości jest miłość samodarowania się na podobieństwo samodarowania się Boga. Taką jej treść i zarazem jej nieodzowność w procesie samorealizacji się człowieka stwierdza sam Chrystus w Kazaniu na Górze:

⁷ Por. S o p ó c k o, dz. cyt., s. 9.

Słyszeliście, że powiedziano: „Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził” A Ja wam powiadam: miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski (Mt 5, 43-48).

Faktycznie, człowiek jako osoba nie może się spełnić w swych możliwościach, a tym samym udoskonalić i osiągnąć szczęście inaczej jak przez bycie „dla” drugiego. Na tę fundamentalną prawdę o sposobie jego urzeczywistnienia się w doskonałości wskazał wprost Sobór Watykański II w słowach:

Człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego (KDK 24).

Owo bycie człowieka dla obejmuje swym zakresem nade wszystko Boga, a bliźniego ze względu na Niego. Dopiero taka miłość ma twórczą moc przeprowadzić go z możliwości do nowego stopnia doskonałości.

Stwierdziwszy więc fakt fundamentalnej prawidłowości spełniania się człowieka, należy poszukać konkretnej formy jej wyrazu. Chodzi mianowicie o to, w czym ma się wyrażać jego bycie dla Boga i bliźniego. Należy zwrócić uwagę przede wszystkim na przejaw owego bycia dla Boga.

Człowiek ukonstytuowany w swej tożsamości przez Boga w akcie stworzenia pozostaje w relacji do Niego. To jego odniesienie w niczym nie podważa jego podmiotowości ani nie stanowi zagrożenia dla jej realizacji, wręcz przeciwnie, nadaje jej ostatecznego spełnienia⁸ Wprawdzie człowiek w swej wolności może zdecydować się na działanie bez Boga, ale wówczas odcina się od źródła swego istnienia i tym samym skazuje na samozatrącenie (por. KDK 36). Jeśli zatem człowiek pragnie rozwijać się w swym człowieczeństwie aż do osiągnięcia doskonałości, winien woliwytownie uznać osobistą relację do Boga, czyli przyjąć Go jako Cel swojego życia i w tym świetle przestrzegać oraz realizować wszystkie swoje naturalne cele. Takie dopiero ukierunkowanie z jego strony pozostanie w służbie wewnętrznego jego zintegro-

⁸ Por. J. B a j d a, *Człowiek jest powołany*, [w:] *Człowiek. Osoba. Płeć*, red. M. Wójcik, Łomianki 1998, s. 72-74.

wania, które z kolei predysponować go będzie do nadawania właściwej perspektywy doczesnemu zaangażowaniu.

Dla ujaśnienia powyższej kwestii trzeba odwołać się do struktury bytu ludzkiego i ukazać jego dynamiczny charakter. Człowiek będąc jednością substancjalną, czyli zjednoczeniem ducha i materii, przedstawia sobą strukturę złożoną z właściwymi sobie wymiarami ludzkiego bytowania. Już św. Ireneusz określał człowieka jako istotę, która składa się z ciała, ducha i duszy, wyróżniając tym samym w nim trzy warstwy: materialną, duchową i głębię duszy (centrum)⁹ Natomiast św. Tomasz z Akwinu postrzegał w człowieku pięć wzajemnie przenikających się płaszczyzn: ciało, w którym dusza spełnia trojkie czynności, czemu odpowiada trójpodział władzy wegetatywnej: władza odżywiania, władza wzrostu i rozmnażania; zmysły zewnętrzne: dotyk, smak, słuch, powonienie, wzrok; zmysły wewnętrzne: wyobraźnia albo fantazja, namiętności, pamięć; duch: rozum, wola, substancja (głębia duszy) (por. STh I, q. 78, a. 1-4; q. 79, a. 1-8; q. 84, a. 1-7). Jeden zaś ze znanych współcześnie psychologów, Abraham H. Maslow, mówi o trzech wymiarach struktury bytu ludzkiego: zmysłowej, duchowej i najgłębszym centrum¹⁰ Ogólnie rzecz biorąc, strukturę człowieka tworzą trzy wymiary jego bytowania, tj. natury, osobowości i osoby. Każdy z nich jest nosicielem potrzeb ukierunkowanych na świat wartości poza człowiekiem, dzięki którym doznają one zaspokojenia głodu. Potrzeby któregośkolwiek poziomu nie są złe same w sobie, lecz domagają się integracji. Zresztą zarówno one, jak i odpowiadające im wartości muszą być zawsze postrzegane w ramach zintegrowanego bytu ludzkiego¹¹ W ten sposób zarysowuje się dynamizm działania poszczególnych wymiarów ludzkiego bytowania, którego szczegółowe naświetlenie pomoże zrozumieć sposób wzrastania człowieka w człowieczeństwie aż do pełni doskonałości.

A zatem na poziomie natury człowiek dostrzega potrzebę samozachowania, której odpowiada wartość pokarmu i napoju oraz potrzebę zachowania gatunku z odpowiadającą jej wartością prokreacji, a w sensie pochodnym potrzebę posiadania dóbr materialnych z odpowiadającą jej wartością posiadania, bez której dwie poprzednie potrzeby nie zaznałyby zaspokojenia swojego głodu właściwymi wartościami. W wymiarze zaś osobowości potrzeby można sprowadzić do trzech najgłówniejszych: potrzeby bezpieczeństwa bytowego z od-

⁹ Por. Św. Ireneusz z Lyonu, *Przeciw herezjom*, V 9, 1.

¹⁰ Por. *W stronę psychologii istnienia*, Warszawa 1986, s. 74-118.

¹¹ Por. H. Wejman, *Miłosierdzie jako istotny element duchowości chrześcijańskiej*, Szczecin 1997, s. 123-124.

powiadającymi jej wartościami bytowymi (tutaj nie tylko chodzi o wartości: pokarm, napój, odpowiednie środowisko naturalne, sen, odpoczynek, opieka zdrowotna, ale przede wszystkim o wartości przynależności do grupy społecznej gwarantującej to właśnie poczucie bezpieczeństwa i zabezpieczającej jednocześnie przed różnymi zagrożeniami), potrzeby zabezpieczenia osobowościowego składającej zapotrzebowanie na wartości zabezpieczenia osobowościowego, do których należą: akceptacja siebie, miłość i przyjaźń oraz potrzeby samorealizacji, która jako właściwość dynamicznego charakteru bytu ludzkiego, nie występująca jedynie na tym poziomie, lecz także na poziomie natury, składa zapotrzebowanie na wartość godności i uznania. I w końcu na poziomie osobowym, który decyduje o godności i nieśmiertelności bytu ludzkiego oraz o jego moralnym działaniu i uszczęśliwiającym spełnieniu, występują dynamizmy, do których zalicza się: zdolność poznania, zdolność miłowania, zdolność podziwiania i zdolność kierowania się sumieniem oraz dynamizm celowości. Tym dynamizmom odpowiadają w kolejności wartości ostateczne Prawdy, Dobra, Piękna, Chwały i Szczęśliwości, które przez ludzi wiary są identyfikowane z osobowym Bogiem. Zaspokajanie potrzeb danego wymiaru bytu ludzkiego poprzez odpowiednie im wartości nie dokonuje się na sposób piramidalny, tzn. najpierw zostają zaspokojone potrzeby niższego poziomu, a później wyższego, lecz na drodze współistnienia, czyli potrzeby poszczególnych wymiarów i ich wartości tworzą ze sobą harmonię i wzajemnie się przenikają¹².

Ze złożoności struktury bytu ludzkiego wyłania się dla człowieka zadanie odczytywania potrzeb poszczególnych wymiarów i zaspokajanie ich głodu odpowiednimi wartościami w ramach zintegrowanej wizji człowieczeństwa. Każdorazowe wyemancypowanie się którejkolwiek z potrzeb prowadzi człowieka ku zniewoleniu potrzebą (np. zniewolenie alkoholem, narkotykami, seksem, coraz częstsze wśród ludzi) i tym samym uniemożliwia doskonalenie siebie. Praktyczna realizacja tego zadania polegać będzie na podporządkowywaniu potrzeb i odpowiadających im wartości niższego wymiaru potrzebom i ich wartościom wyższego wymiaru, a te z kolei najwyższemu. Kierunek działania – jak można zauważyć – wiedzie k u g ó r z e i przyjmuje formę uwznioślenia wnętrza człowieka poprzez poddawanie się wartościom decydującym o jego godności i ostatecznym spełnieniu. W konsekwencji chodzi tutaj o uduchowienie, które dokonuje się na drodze przekraczania siebie samego poprzez nieustanne poddawanie się wrodzonej zdolności otwar-

¹² Por. S ł o m k a, dz. cyt., s. 57-76.

cia się na Boga. Im bardziej więc człowiek będzie poddawał się tej zdolności, tym bardziej będzie przekraczał siebie, stając się bardziej duchowym. A wzór i sposób zaś tego transcendowania siebie człowiek otrzymuje w Chrystusie, który będąc Prawdą (por. J 14, 6), jest w stanie oświecić jego rozum, oczyścić serce i ukształtować jego wolność¹³. Dlatego tylko w Nim człowiek może zrealizować to zadanie.

Bycie dla, czyli faktyczne miłowanie ze strony człowieka odnosi się nie tylko do Boga, ale – jak mówiliśmy – także do bliźniego. Miłością człowiek ma ogarniać każdą osobę ludzką. Oczywiście ta miłość bliźniego nie może sprowadzać się jedynie do poznawania umiejętności drugiej osoby, lecz ma polegać na bezinteresownym samodarowaniu się jej w prawdzie. Ks. prof. W. Słomka mówi, że

samo poznanie drugiego człowieka nie ma tej mocy przemieniającej, gdyż nawet nie jest zdolne ocalić go w jego podmiotowości. Tylko miłość wyrażająca naszą podmiotowość spełnia drugiego człowieka w jego podmiotowości i spełnia nas w naszej podmiotowości, jak zresztą sprawia to miłość drugiego człowieka ku nam. Tylko miłość sprawia, że stajemy się sobą, tzn. aktualizujemy możliwości naszego podmiotu, naszego bycia „kims”, naszej królewskiej godności. Dzieje się tak, gdyż w darowaniu siebie człowiek najbardziej jest i najbardziej staje się sobą jako podmiot¹⁴.

Twórcza rola miłości w spełnianiu siebie i drugiego człowieka będzie możliwa wówczas, gdy będzie ona postrzegana i realizowana w swym źródle, którym jest Bóg – Wspólnota Osób wzajemnie się sobie udzielających. Bez odniesienia do Bożej miłości każde działanie człowieka będzie nacechowane subiektywnością i będzie zmierzać jedynie do osiągnięcia przez niego osobistych celów, a nawet może stać się szkodliwe dla innych. Natomiast jego działanie podejmowane w komunii z Bogiem będzie nie tylko spełniać jego samego, ale także jego partnera, a tym samym będzie ich uzdalniać do bycia świątynią Boga żywego.

Jeśli Mnie kto miłuje – uczy Jezus Chrystus – będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać (J 14, 23).

¹³ J a n P a w e ł II, *Tylko czyste serce może w pełni miłować Boga*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.), 8(1999), s. 67.

¹⁴ Dz. cyt., s. 50.

Szczególnym potwierdzeniem tej twórczej mocy miłości w człowieku są ci, którzy naśladowując Chrystusa oddawali swoje życie za bliźnich, czego doskonałym przykładem jest ofiara z życia złożona przez Maksymiliana Kolbe, Joannę Beretta czy wyniesionych przez Jana Pawła II do chwały błogosławionych stu ośmiu męczenników polskich.

Jeśli zaś w relacji do drugiego człowieka zabraknie tej upodmiotawiającej miłości, postrzeganej w swym ostatecznym źródle, tj. Bogu objawionym przez Chrystusa, to wówczas zawsze będzie dochodzić do przedmiotowego traktowania człowieka, które nie tylko uwłacza jego godności i nie spełnia go w jego podmiotowości, ale również wiedzie go ku zatraceniu.

Wtedy – uczy Chrystus – odezwie się do tych po lewej stronie: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom. Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie” Wówczas zapytają ci: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?” Wtedy odpowie im: „Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (Mt 25, 41-45).

Każdy więc akt miłości miłosiernej człowieka okazywany bliźniemu na podobieństwo samodarowania się Boga pozostaje w służbie jego doskonalenia się w człowieczeństwie i osiągnięcia pełni szczęścia, a tym samym objawiania się chwały Bożej. Zaś każdorazowe ich zaniechanie ze strony człowieka uniemożliwia nie tylko aktualizowanie się możliwości boskiej faktyczności w ludziach, ale także jego spełnienie się w podmiotowości, co jest równoznaczne zatraceniu siebie.

III. MOŻLIWOŚCI ZEJŚCIA Z DROGI KU DOSKONAŁOŚCI

Pogląd na cel życia człowieka i jego dążenie do doskonałości nie byłby kompletny, gdyby nie uwzględniał przeszkód na tej drodze. Człowiek jako istota wolna może zejść z prawidłowej drogi rozwoju i spełniania się w człowieczeństwie, a przez to zatracić siebie. Zagrożenie to może przyjść zarówno z zewnątrz, jak i z wewnątrz. Będąc istotą cielesno-duchową, człowiek podlega oddziaływaniu sił materialnych i innych osób. Wprawdzie ostatecznie zatracenie siebie dokonuje się w jego sercu poprzez wolną decyzję, to jednak owe siły nie są bez znaczenia dla takiego kroku z jego strony.

Św. Jan Apostoł drogi zagrożenia podmiotowości i godności człowieka, a tym samym jego urzeczywistniania się w doskonałości, ujmuje w trzech kategoriach: pożądlivosti ciała, pożądlivosti oczu i pychy tego życia (por. 1 J 2, 16). Zakres pierwszej kategorii stanowi cielesna natura człowieka, drugiej zaś rzeczy materialne i inne osoby, a trzeciej przecenianie przez niego własnej pozycji w świecie.

Przeszkodą w urzeczywistnianiu się człowieka w doskonałości jest poddanie się p r a w u c i a ł a. Od razu trzeba zaznaczyć, że ciało ludzkie nie jest złe samo w sobie. Ono przecież na mocy aktu stworzenia człowieka przez Boga wchodzi w jego strukturę bytową. Nie jest ono zatem jego narzędziem, gdyż jako takie byłoby poza nim ani też przedmiotem posiadania przez niego, jak posiada się rzeczy materialne, ale stanowi jego integralną część. Właśnie z tego tytułu Sobór Watykański II zaleca szacunek dla ludzkiego ciała.

Nie wolno więc człowiekowi – uczy – gardzić życiem ciała, lecz przeciwnie, powinien on uważać ciało swoje, jako przez Boga stworzone i mające być wskrzeszone w dniu ostatecznym, za dobre i godne szacunku. [...] Sama godność człowieka wymaga, aby wysławiał Boga w swoim ciecie, a nie dozwalał, by ono wysługiwało się złym skłonnościom jego serca (KDK 14).

Zagrożeniem dla osiągnięcia przez człowieka pełni człowieczeństwa jest c i a ł o b u n t u. To właśnie ono, zamiast spełniać swoje możliwości jako przynależne do podmiotu, chce zająć jego miejsce i przyporządkować go swoim prawom i w ten sposób zniewolić podmiot. Zmaganie się człowieka jako podmiotu z tym zagrożeniem nie może prowadzić do pogardy ciała. Obowiązkiem człowieka jest szanowanie swojego ciała, gdyż szacunek ten stanowi warunek jego wzrastania w człowieczeństwie. Prawdziwy szacunek dla ciała nie będzie przeceniał jego wartości, lecz będzie uwzględniał jego faktyczne możliwości, upodmiotowiając jego życie. Oczywiście owo upodmiotowienie życia ciała nie może być kresem spełnienia się człowieka w swojej podmiotowości. Tym kresem jest poddanie wszelkich przejawów swojego życia Chrystusowi.

Inną przeszkodą w urzeczywistnianiu się człowieka w doskonałości człowieczeństwa jest pożądanie rzeczy materialnych. Podobnie jak natura cielesna człowieka nie jest zła sama w sobie, tak też i rzeczy materialne nie są zepsute ze swej natury. Przecież cały świat stworzony przez Boga jest z natury dobry, o czym zaświadcza Autor Księgi Rodzaju (por. Rdz 1, 1-23). Jeśli zatem mówi się o negatywnej funkcji rzeczy materialnych, to upatruje się jej

źródła w pierwotnym zniewoleniu człowieka, który przedłożył stworzenie nad Stwórcę i w ten sposób odmówił osobowego włączenia się w urzeczywistnianie możliwości Bożych w świecie¹⁵ Aktem tym zrezygnował z bycia podmiotem wobec tej rzeczywistości, co w rezultacie doprowadziło go do poddania się jej oddziaływaniu, czyli uprzedmiotowienia siebie. Z tego stanu wyzwolił go Chrystus, stwarzając mu szansę na zachowanie przez niego królewskiej funkcji wobec świata rzeczy. Odtąd im bardziej człowiek będzie poddawał się Jego działaniu, tym bardziej będzie wzrastał duchowo i oddziaływał jednocześnie na świat stworzony, przyporządkowując go Jemu. Jeśli zatem człowiek nie chce ulec zniewoleniu rzeczami materialnymi i tym samym zatracić siebie samego, winien kształtować swój świat nie w wymiarze posiadania, czyli więcej *m i e ć* (np. dóbr materialnych) lub *b y ć* czymś (troska o pozycję w społeczeństwie, zabieganie o władzę i uznanie wśród ludzi), lecz w wymiarze *b y c i a k i m ś*.

W zakres pożądlivosti oczu, stanowiącej przeszkodę w urzeczywistnianiu się człowieka, wchodzi nie tylko pożądanie rzeczy materialnych, ale także innych osób. Dochodzi do niej w sytuacji braku miłości. Wówczas osoba zostaje ujmowana wyłącznie w faktyczności, bez możliwości podmiotowych. Inaczej mówiąc, jest postrzegana jak rzecz, która może sprawić przyjemność. Człowiek nie miłujący, czyli nie składający daru z siebie dopuszcza się aktu, który św. Jan Apostoł określa zabójstwem. „Kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi swego brata jest zabójcą” (1 J 3, 15). W Janowym określeniu nie ma żadnej przesady. Faktycznie, jeśli człowiek w swej relacji do drugiego jest pozbawiony miłości, która jedynie spełnia, to popełnia w sobie akt uśmiercenia tego drugiego w jego możliwościach podmiotowych. Innymi słowy, nie przyczynia się do jego rozwoju osobowego, a osobiście zmierza ku samozatraceniu. Oczywiście trzeba dodać, że dopóki druga osoba nie da przyzwolenia woli na takie działanie, dopóty nie stanie się niewolnikiem. Wprawdzie może utracić pozycję społeczną, prestiż, czyli zostać przekreśloną w wymiarze *b y ć c z y m ś*, ale nie zostanie przekreślona w wymiarze *b y c i a k i m ś*. Właśnie na ten aspekt ludzkiej postawy wskazuje Chrystus, kiedy mówi: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle” (Mt 10, 28).

¹⁵ Por. W. S ł o m k a, *Świętość na świeckiej drodze życia*, Poznań–Warszawa 1981, s. 27.

Wreszcie kolejną przeszkodą uniemożliwiającą urzeczywistnienie się człowieka w doskonałości jest pycha. W swej najgłębszej istocie polega ona na nieuznaniu przez człowieka swojej zależności relacyjnej od Stwórcy. Dlatego św. Paweł Apostoł wyraźnie przestrzega, że „gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta” (Rz 1, 18). W języku biblijnym nieprawość oznacza nie tyle grzech w sensie przekroczenia zakazu, ile sprzeciw względem Boga, nieuznanie Go za przyczynę ostateczną wszelkiego bytu¹⁶. W praktyce więc pycha ta przejawiać się będzie w zuchwałej zarozumiałości i lekceważeniu godności ludzkiej, w ignorowaniu wartości drugiej osoby i stawianiu siebie ponad nią, w buncie przeciw godności istnienia, w utylitarnym podchodzeniu do życia, w braku zgodności wypowiedzi z rzeczywistym stanem i odczuciem serca, w zaniedbaniu troski o rozwój osobowości.

Chrystus, który jest Prawdą (por. J 14, 6), przywrócił człowiekowi prawdę o nim samym. O ile zatem człowiek będzie otwierał się na Niego, o tyle będzie stawał się prawdziwy. A w tym wymiarze prawdziwość jego wyrażać się będzie w uznaniu swojej pozycji we wszechświecie, przede wszystkim w nieprzecenianiu siebie z jednej strony, ani w niekompensowaniu niższości z drugiej. Stan ten w teologii duchowości określany jest pokorą. Dlatego między prawdą a pokorą zachodzi wzajemna zależność. Pokora stanowi klimat dla poszukiwania prawdy, a prawda zaś wzmaga pokorę.

Aby zatem człowiek mógł z jednej strony uchronić się od niebezpieczeństwa zejścia z drogi doskonałości, a z drugiej wzrastać w niej, winien stosować odpowiednie środki.

IV. ŚRODKI DOSKONAŁOŚCI

Zasadniczym środkiem w dążeniu człowieka do doskonałości jest medytacja Bożego Słowa objawionego w Chrystusie. Ona wiedzie go do poznania Bożej Prawdy, w świetle której ujawniają się dopiero jego motywacje. Człowiek będąc istotą relacyjną nie jest w stanie kształtować swego człowieczeństwa bez odniesienia do Prawdy Najwyższej. Aby jednak medytacja Prawdy mogła spełnić swoje zadanie, musi zająć w jego życiu właściwe miejsce. Nie może ona jedynie ograniczać się do dyskursu intelektualnego, lecz winna

¹⁶ X. L é o n - D u f o u r, *Nieprawość*, [w:] *Słownik Nowego Testamentu*, Poznań 1981, s. 425.

angażować wszystkie jego władze, czyli rozum, uczucia, a nade wszystko wolę, która przecież w strukturze osobowo-podmiotowej człowieka stanowi czynnik decyzyjny. A najodpowiedniejszym klimatem dla jej realizacji będzie wyciszenie i koncentracja. Tylko wówczas w świetle Bożej Prawdy człowiek będzie zdolny dokonać oceny swojej przeszłości i w tymże duchu wzbudzić postanowienia na przyszłość, od wypełnienia których zależeć będzie jego wzrost duchowy i zakorzenienie się w Bogu.

W tym kontekście medytacja staje się pewnego rodzaju rachunkiem sumienia, który pozwala człowiekowi harmonizować osobowość, rozwijać cnoty i niwelować błędy. Taka owocność medytacji uwarunkowana jest regularnością i dynamicznością w jej praktykowaniu. Zawsze systematyczna i gorliwa praktyka medytacji, przeradzająca się ostatecznie w sprawność, prowadzi człowieka do pogłębienia więzi z Bogiem, a tym samym udoskonalania siebie.

Dobrze prowadzona medytacja przyczynia się z kolei do świadomego i aktywnego uczestnictwa człowieka w życiu sakramentalnym, które stanowi kolejny środek w procesie jego doskonalenia się. Na szczególne podkreślenie zasługują tutaj sakramenty Eucharystii i pokuty.

Eucharystia, uobecniając pod postaciami chleba i wina mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, staje się dla człowieka źródłem prawdziwej miłości. Ona nieustannie stawia mu pytanie o kształt jego miłości do Boga i ludzi oraz przypomina mu, że miłość zawsze mierzy się miarą daru¹⁷ Prawdziwej miłości nie mierzy się uczuciem, lecz ofiarą składaną dla osoby kochanej, tak jak Chrystus złożył w ofierze siebie samego Bogu Ojcu za nas. „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3, 16). Dlatego Eucharystia stanowi dla człowieka ciągle wezwanie do rezygnacji z siebie samego i ofiarnego poświęcania siebie drugiemu w miłości. Ona nie tylko stawia mu wymagania, ale jednocześnie uzdalnia go do zwycięstwa nad sobą samym, nad miłością własną, nad lękiem, zmysłowością, pychą, chęcią odwetu, aby trwał w jedności z Bogiem. Dopiero w takiej miłości będzie on w stanie żywić te same uczucia do innych, jakie ożywiały Chrystusa (por. Rz 15, 5), a przez to urzeczywistniać osobistą doskonałość.

Drogę do osobowej więzi z Chrystusem eucharystycznym toruje człowiekowi sakrament pokuty. Właśnie w nim, bez względu na stan swego ducha, doświadcza on Bożej miłości, która jest większa niż grzech, i przyjmuje ją w pokorze serca (por. DM 8. 13). Dlatego sakrament ten przyczynia się nie

¹⁷ Zob. J. A u g u s t y n, *Życie i Eucharystia*, Kraków 1993, s. 30-31.

tylko do odnowienia więzi człowieka z Bogiem, ale powoduje także jego wzrost w doskonałości.

W procesie doskonalenia się człowieka niezwykle istotną rolę odgrywa umartwienie. Aby jednak spełniło ono swoją funkcję, musi być podejmowane przez człowieka z czystą intencją, tj. z ukierunkowaniem na Boga i poszanowaniem bliźniego. Niezachowanie tych warunków powoduje, że każde umartwienie człowieka staje się celem samym w sobie, a nie środkiem do celu i zamiast wówczas służyć doskonaleniu się, stanowi źródło jego zniewolenia.

Według tradycji umartwienia dzielą się na zewnętrzne i wewnętrzne. Zewnętrzne, które polegają w istocie na powstrzymaniu się od czegoś, głównie pożywienia i napojów, służą ze względu na swój charakter właściwemu zaspokajaniu potrzeb bytu ludzkiego na poziomie jego natury. Natomiast wewnętrzne, polegające na czynieniu tego, co jest nakazane, a nie tego, co się podoba, wspomagają poprawne zaspokajanie potrzeb ludzkich na poziomie jego osobowości. Zarówno jedno, jak i drugie we właściwy sobie sposób przyczyniają się do trwania człowieka w Bożej obecności, a przez to doskonalenia siebie.

Z umartwieniem wewnętrznym ściśle wiąże się oczyszczanie woli poprzez wierne wypełnianie woli Bożej. Święta siostra Faustyna Kowalska wyróżnia trzy stopnie tego oczyszczania:

Pierwszy stopień jest ten, kiedy dusza pełni wszystko to, co jest na zewnątrz zawarte przez nakazy i ustawy; drugi stopień jest ten, kiedy dusza idzie za nakazami wewnętrznymi i pełni je; trzeci stopień jest ten, że dusza zdana na wolę Bożą, pozostawia Bogu swobodę rozporządzania sobą i Bóg czyni z nią, co Jemu się podoba, jest narzędziem uległym w Jego ręku (Dz. 444).

Z perspektywy psychologicznej realizacja przez człowieka tego trzystopniowego oczyszczania woli łączy się z dokonywaniem wyboru pomiędzy przywiązaniem do siebie samego a wolą Boga. Wówczas wybór człowieka musi dokonywać się w oparciu o pewne kryteria. Im bardziej te kryteria są wzniosłe, tym słuszniejszy staje się jego wybór. W *Dzienniczku* siostra Faustyna formułuje takie kryteria. Pierwszym jest określenie decyzji człowieka do jego ostatecznego celu, czyli jak się ma jego konkretne pragnienie do powołania do życia wiecznego. Drugie kryterium stanowi określenie motywu wyboru konkretnego działania, czyli jakie pobudki kierują człowiekiem w podejmowaniu konkretnego czynu. Do najwyższego motywu siostra Faustyna zalicza pragnienie chwały Bożej, następnie dobro duchowe innych, a na końcu dobro własne. Gdy w świetle powyższych kryteriów nie rodzą się

w sercu człowieka wątpliwości, wówczas należy podjąć działanie i być w nim nieugiętym, nie zważając nawet na żadne przeszkody ani ofiary. W przypadku zaś stwierdzenia miłości własnej, należy zaniechać decyzji działania (por. Dz. 1549). Natomiast w momentach niepewności należy udoskonalać intencję działania.

W niepewności – pisze święta siostra Faustyna – powiedziec sobie: cokolwiek zrobię, będzie dobrze, mam intencję zrobienia dobrze, Pan Bóg przyjmuje co my uważamy za dobre – to i Pan Bóg przyjmuje i uznaje za dobre. Nie martwić się, jeżeli po czasie sprawy te okażą się niedobre, Pan Bóg patrzy na intencję, z jaką zaczynamy i według tej będzie nagradzał (Dz. 800; zob. Dz. 952).

Umartwieniom towarzyszy milczenie, które powszechnie utożsamiane jest z niemówieniem. Jednak powszechność spojrzenia na nie nie oddaje jego natury. W praktyce jest czasami tak, że najmniej milczy ten, kto nic nie mówi¹⁸. Zatem istota milczenia nie zawiera się w niemówieniu, chociaż ono stanowi dla niego klimat. Na ten właśnie element wskazuje święty Ignacy Loyola, pisząc:

Uwolnienie się od zajęć, odosobnienie i uciszenie wewnętrzne pomagają człowiekowi oddychać w sposób wolny. Już czysto zewnętrzne odłączenie się od wszystkich przyjaciół i znajomych i od wszelkiej troski doczesnej usuwa wiele przeszkód i psychologicznych zachowań¹⁹

Niemówienie więc połączone z zewnętrzną izolacją stwarza bazę dla aktywności wewnętrznej człowieka, która oczywiście nie może nie mieć celu. „Czyste odosobnienie – pisze Mistrz Eckhart – zmierza do tego, co najważniejsze. Najważniejsze zaś znajdujemy w tym, w kim Bóg może działać całkowicie według swojej woli”²⁰. A zatem do natury milczenia należy odosobnienie zewnętrzne i skupienie wewnętrzne. Odosobnienie zewnętrzne wprowadza człowieka w stan wolności zewnętrznej, która z kolei stwarza podstawę dla jego wolności wewnętrznej.

Im bardziej dusza nasza – pisze św. Ignacy Loyola – jest samotna i odosobniona, tym bardziej staje się sposobna do tego, by się przybliżyć do Stwórcy i Pana

¹⁸ Por. H. W e j m a n, *Milczenie warunkiem modlitwy człowieka*, „Prezbiterium” 1998, nr 7-8, s. 251.

¹⁹ *Ćwiczenia duchowne*, Kraków 1991, nr 20.

²⁰ *Traktaty*, tłum. W. Szymona, Poznań 1967, s. 162.

swego i osiągnąć Go. A im bardziej tak Go osiąga, tym bardziej usposabia się do przyjmowania łask i darów jego Boskiej i najwyższej Dobroci²¹.

Na tej podstawie można powiedzieć, że prawdziwe milczenie polega na wewnętrznym wyciszeniu się człowieka i zwróceniu się ku Bogu. Jednym słowem jest ono drogą obumierania świata zewnętrznemu i sobie samemu, aby wejść w relację miłości z Bogiem-Wspólnotą Osób: Ojcem, Synem i Duchem Świętym²².

Milczenie więc umożliwia człowiekowi przekraczanie samego siebie i dojście w ten sposób do pełni człowieczeństwa. Wytrwała praca człowieka nad milczeniem wiedzie ku głębokiemu zjednoczeniu z Bogiem i osiągnięciu przez to szczęścia. Brak zaś milczenia powoduje niewrażliwość na natchnienia Ducha Świętego, rozterki i zazdrość wobec osób obdarzonych Bożymi łaskami, wykroczenia wobec miłości bliźniego w postaci plotek, obmów.

*

Człowiek z faktu stworzenia i odkupienia powołany jest do doskonałości. Ma ją urzeczywistniać na podobieństwo Boga, który jest miłością (por. 1 J 4, 8. 16). Istotę zatem doskonałości stanowi miłość Boga, której dopełnieniem jest miłość bliźniego. Skoro Bóg swoją miłością obejmuje wszystkich ludzi, to miłując Go człowiek nie może nie miłować wszystkiego, co w Nim jest. Dlatego nie można miłować Boga, nie miłując bliźniego. Taką doskonałość człowiek jest w stanie osiągnąć przy stosowaniu odpowiednich środków, do których należą: medytacja biblijna, modlitwa, życie sakramentalne, a przede wszystkim udział w sakramencie Eucharystii i pokuty, umartwienia i milczenie.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA

A u g u s t y n J., Życie i Eucharystia, Kraków 1993.

A u g u s t y n św., Wyznania, Warszawa 1972.

B a j d a J., Człowiek jest powołany, [w:] Człowiek. Osoba. Płeć, red. M. Wójcik, Łomianki 1998.

I g n a c y L o y o l a św., Ćwiczenia duchowne, Kraków 1991.

²¹ Dz. cyt., nr 20.

²² Por. W e j m a n, *Milczenie warunkiem modlitwy*, s. 252-253.

- Ireneusz z Lyonu św., Przeciw herezjom, V 9, 1.
- Jan Paweł II, Tylko czyste serce może w pełni miłować Boga, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.), 8 (1999) s. 65-67.
- Léon Dufour X., Nieprawość, [w:] Słownik Nowego Testamentu, Poznań 1981, s. 425.
- Maslow A. H., W stronę psychologii istnienia, Warszawa 1986.
- Mistrz Eckhart, Traktaty, tł. W. Szymona, Poznań 1967.
- O'Donnell J. J., Tajemnica Trójcy Świętej, Kraków 1993.
- Słomka W., Miłosierdzie w chrześcijańskiej wizji człowieka, [w:] Wobec tajemnicy Bożego miłosierdzia, Poznań 1981, s. 53-65.
- Słomka W., Świętość na świeckiej drodze życia, Poznań-Warszawa 1981.
- Słomka W., Wolność i zniewolenie, New Jersey 1988.
- Słomkowski A., Ku doskonałości, Warszawa 1993.
- Sopółko M., Miłosierdzie Boga w dziełach Jego, t. IV, Paryż 1967.
- Wejman H., Milczenie warunkiem modlitwy człowieka, „Prezbiterium”, 1998, nr 7-8, s. 248-257.
- Wejman H., Miłosierdzie jako istotny element duchowości chrześcijańskiej, Szczecin 1997.

SIATE VOI PERFETTI COME È PERFETTO
 IL PADRE VOSTRO CELESTE (Mt 5, 48)
 – IMPERATIVO DI CRISTO PER TERZO MILLENNIO

S o m m a r i o

Siate voi dunque perfetti come è perfetto il Padre vostro celeste (Mt 5, 48). Queste parole di Cristo esprimono la fondamentale regolarità di realizzarsi e di rendere felice dell'uomo. Questa regolarità sorge dall'atto della creazione e della redenzione dell'uomo attraverso Dio. Creato sull'immagine e somiglianza divina (Gen 1, 27) e liberato dalla sciavitù di peccato la potenza della passione, della morte e della redenzione di Cristo, l'uomo è chiamato perciò a conquistare la perfezione nell'umanità ed essere felice. La misura di questa chiamata è la perfezione di Padre celeste, che è rivelato in pieno Gesù Cristo.

Riassunto da p. Henryk Wejman

Słowa kluczowe: doskonałość, urzeczywistnienie, grzech, środki doskonałości.

Key words: perfection, realization, sin, means of perfection.